

Szczęśliwego Nowego Roku

nieco-dziennik etyczny

styczeń 2016

O wolności słowa...

Agnieszka Abémonti-Świrniak / ilustracja Peter Herl

Niniejszy tekst i cały numer został przygotowany przed paryskimi zamachami z 13 listopada 2015 (szerzej o nich w numerze specjalnym <http://robila.overblog.com/2015/11/nieco-dziennik-etyczny-zamachy-w-paryżu.html>)

SIÓDMEGIO stycznia 2015 dwóch islamskich terrorystów, zaatakowało redakcję satyrycznego tygodnika francuskiego *Charlie Hebdo*. Zginęło 12 osób- pięciu najbardziej znanych francuscy ilustratorów, osoby współpracujące, 2 policjantów i konserwator lokali.

Charlie był od lat obiektem skarg, spraw w sądzie (ze strony organizacji katolickich) i pogroźek (organizacji islamistycznych). Od początku głośno mówi o swoich poglądach lewicowych, laickich, ateistycznych, antyklerykalnych, antyortodoksyjnych, a nawet antyreligijnych. Wsławił się, w 2006 roku, przedrukiem duńskiej karykatury Mahometa, która wywołała skandal w całym świecie. W 2011 mocnymi słowami wyraził się o zwycięstwie islamskiej partii w Turcji, co kosztowało go podpalenie lokali. Znajdowały się na mojej ulicy, po drodze do przedszkola córki. Nawet o tym nie wiedzieliśmy, *Charlie* nie afiszował się ze swoim adresem ze zrozumiałych powodów. W 2013 roku Charb (red. nac.) pozwala sobie opublikować rysowany przez siebie komiks o życiu Mahometa, którego, jak dobrze wie, nie wolno muzułmanom rysować. Charb jednak nie był muzułmaninem, a prawo francuskie nie zabrania rysowania kogokolwiek. Czy zatem zarzut prowokacji ma rację bytu? To wówczas Al-Qaida wydaje na niego wyrok śmierci. Feralnego 07.01. satyryczny obrazek przedstawiał islamskiego terrorystę, mówiącego „W 2015 nie było jeszcze zamachów? Nic to, mamy czas na składanie życzeń do końca stycznia” (tutejszy obyczaj pozwala na składanie życzeń noworocznych do 31.01).

To tylko tło ataku. Gazeta ta ma za sobą mnóstwo innych wyjątkowo prześmiew-

czych karykatur także kleru, katolicyzmu, chrześcijańskiego boga, jego matki itp. Ma bardzo celne szpile wobec polityków. Ma też niechlubny epizod wyrzucenia ze swych szeregów satyryka, który odważył się dowcipnie wyrazić o synu prawicowego prezydenta Sarkozy'ego.

Szanowany, lewicowy francuski dziennikarz Delfeil de Ton negatywnie ocenił postawę Charb'a, który, wiedząc, iż nad zespołem wisi groźba egzekucji przez islamistów, narażał koleżanki i kolegów, puszczając do druku swoje karykatury anty-muzułmańskie, często bez związku z aktualną sytuacją polityczną. Taka niebezpieczna sztuka dla sztuki, czy raczej karykatura dla karykatury.

Gdzie są, zatem, granice satyry? Czy w na wskroś laickiej Francji nie można już pożartować z bogów i ich nadgorliwych wyznawców? Można. Ale najwyraźniej, w dobie globalizacji, tego typu działania zbyt szybko dochodzą do wiadomości fanatyków, przed którymi nawet świeckie państwo prawa i tolerancji nie jest w stanie obronić. Charb (chroniony na co dzień przez policję) powiedział, że „woli umrzeć na stojąco, niż żyć na kolanach”. Czy można mu tę odwagę, która niejednemu z nas dana nie jest, wyrzucać? Czy wolno, z drugiej strony, ustalać cenę bytu na stojąco w postaci życia osób trzecich? Nie dowiemy się już nigdy, co zespół redakcyjny *Charlie*'go myślał o decyzjach naczelnego. Pozostaje mieć nadzieję, że ta smutna historia nauczy działania odważnego i rozważnego za razem. Aby nie stracić tych najbardziej bojowych. Czego w nowym roku życzę serdecznie nam wszystkim, albowiem i nasza polska rzeczywistość nie jest łatwa od jakiegoś czasu... □



Dziennik wydarzeń

Daty miesiąca do wykorzystania na lekcji etyki

styczeń 2016

Niedziela 3

- ✓ Rocznicą urodzin Cyncerona (ur. 160 p.n.e.)
- ✓ Rocznicą ekskomunikowania Marcina Lutra (1521r)

Środa 6

- ✓ Trzech Króli (patrz str. 4)

Czwartek 7

- ✓ Urodziny filozofki Magdaleny Środy (ur.1957)
- ✓ Pierwsza rocznica zamachu na dziennikarzy głoszącego laickość francuskiego tygodnika satyrycznego *Charlie Hebdo* (patrz art. obok i str. 12)

JESTEM CHARLIE

Poniedziałek 11

- ✓ Dzień Wegetarian

Sobota 16

- ✓ Dzień Pikantnych potraw

Poniedziałek 18

- ✓ Rocznicą urodzin humanistycznego francuskiego filozofa renesansowego Monteskiusza (ur. 1689)

Czwartek 21

- ✓ Dzień Babci

Piątek 22

- ✓ Dzień Dziadka

Sobota 23

- ✓ Urodziny naszego grafika (*i Męza Agnieszki*) Emmanuel'a ☺ oraz Richard Dean Anderson'a (McGyver)

Wtorek 26

- ✓ Dzień Transplantacji

Środa 27

- ✓ Dzień Dialogu z Islamem

Czwartek 28

- ✓ Rocznicą urodzin gdańskiego astronoma Jana Heweliusza (ur. 1611)
- ✓ Polski Dzień Tolerancji Religijnej

Coming-Out



Parada Równości (w Paryżu każda ostatnia sobota czerwca) tego roku - 25 czerwca

COMING OUT, czyli wyjście z szafy. Nazywa się tak proces, w trakcie którego osoba ujawnia swoją nieheteroseksualną orientację lub tożsamość płciową. Proces ten ma charakter złożony. Amerykański psycholog, Rob Eichberg, dzieli go na **trzy etapy**. Pierwszy polega na **zaakceptowaniu** przez człowieka swojej **odmienności**. Drugi wiąże się z **opowiedzeniem** o swojej **odmienności najbliższemu gronu**. Trzeci wreszcie wiąże się z **byciem sobą w przestrzeni publicznej**, np. w miejscu pracy.

Czy *coming out* powinniśmy oceniać pozytywnie?

nieco-dziennik etyczny

redaktor naczelny

Agnieszka Abémonti-Swirniak

numer ten przygotowali

Marcin Bogusławski, Adam Cioch,
Peter Herl, Dorota Klewicka,
Robert Osak, Maciej Pyrzanowski,
Janina Tyszkiewicz,
Andrzej Wendrychowicz, Dorota Woźniak,
Małgorzata Zalewska

kontakt

ndetyczny@wp.pl

internet

<http://robila.overblog.com/>
<http://www.etykawszkole.pl/>

skład/foto/infografika

Emmanuel Abémonti

Wszelkie propozycje mile widziane

■ Nie

Coming out jest ostentacyjną demonstracją własnej seksualności. Dobrze widać to na tzw. paradach równości, kojarzące się z rozneglizowanymi zniewieściami facetami z kolorowymi boa na szyi. Często wyposażonych w erotyczne gadzety. Manifestowanie swojej orientacji seksualnej jest głównym źródłem homofobii, czyli lęku wobec mniejszości seksualnych, który wywołuje postawy agresywne. Agresja ta przejawia się na poziomie języka (tzw. mowa nienawiści) i działania (demonstracje, pobicia). Trudno się temu dziwić. Seks należy w naszej kulturze do sfery intymnej (czego strzeże będąca częścią naszej kultury religijna moralność), mniejszości seksualne powinny zatem zaakceptować fakt, że swoją orientację seksualną realizują w czterech ścianach. W codziennym życiu nie jest ważne, z kim śpimy. Przesadne zwracanie uwagi na swoją seksualną odmienność, szokującą heteroseksualną większość, wywołuje niechęć, zdziwienie, niesmak. Trudno także, w takich warunkach, uwierzyć, że seks nie jest najważniejszym elementem budującym tożsamość osób nieheteroseksualnych. Poza tym, ostentacyjne pokazywanie swojej orientacji seksualnej narusza także granice prywatności osób heterosek-

sualnych. Za przykład posłużyć może Maciej Musiał, który wbrew swoim chęciom i poczuciu smaku, dostaje propozycje matrymonialne od mężczyzn.

■ Tak

Coming out nie jest formą ostentacyjnej manifestacji, ale procesem (na swoim początku zupełnie indywidualnym), który pozwala człowiekowi na bycie sobą. Gdyby uznać, że „wyjście z szafy” to demonstracja, okazałoby się, że żyjemy w kulturze, w której ludzie ostentacyjnie obnoszą się z heteroseksualnością. Od publicznego trzymania się za ręce przez heteroseksualne pary, pocałunki i czułość okazywane w parkach czy tramwajach, po spieranie polityków przez żony, dzieci, wnuki — jest to przecież pokazywaniem światu swojej orientacji seksualnej. *Coming out* to raczej decyzja, by w jakże trudnym świecie dominującej heteroseksualności być sobą. Psycholog Grzegorz Iniewicz, który zajmuje się terapią osób nieheteroseksualnych, mówi o tzw. „stresie mniejszościowym”. „Stres mniejszościowy można opisać jako dodatkowe, oprócz standardowych stresorów, obciążenie, które dotyka osoby należące do stygmatyzowanych grup społecznych. W przypadku osób należących do mniejszości seksualnych stres mniejszościowy odnosi się do chronicznego napięcia psychicznego, będącego skutkiem doświadczeń dyskryminacji, ze względu na orientację seksualną, i dalszych ich antycypacji, także w konsekwencji homonegatywizmu, zinternalizowanej homofobii, obaw przed ujawnianiem swojej tożsamości czy uprzedzeniami”. *Coming out*, jako pokazanie fragmentu własnego życia, odsłonięcie swoich potrzeb i ukazanie swojego systemu wartości, może być jednym ze sposobów przeciwdziałania stresowi mniejszościowemu. Umożliwia bowiem (bolesne często) zrewidowanie grona własnych znajomych, spośród których znikną Ci, dla których ważny nie jest człowiek, ale jego orientacja seksualna. Pozwala w sposób otwarty mówić o swoich potrzebach traktowanych jako standardowe (normalne). Ułatwia obalanie stereotypów, które nie wytrzymują zestawienia z człowiekiem i życiem, jakie on prowadzi. Wprawdzie życie po *coming out* nie staje się różowe, to jednak znika z niego niepewność, że ktoś nas odrzuci, jeśli tylko „pozna prawdę”. Tonizuje się lęk przed samym sobą. To zaś — w poczuciu większej wolności — pozwala na harmonijny rozwój osoby, której tożsamość nie zaczyna się i nie kończy na orientacji seksualnej. □

Z kraju

Adam Cioch / foto internet

UJAWNIE swojej orientacji (homo)seksualnej przez księdza Krzysztofa Charamsę z watykańskiej Kongregacji ds. Doktryny wiary wywołało falę kontrowersji. Jedni cieszyli się z otwartości duchownego, który w samym sercu Kościoła katolickiego odważył się mówić prawdę i zaatakował kościelną homofobię. Drudzy zarzucali mu manipulację i niejasne intencje. Sądzę, że i jedni i drudzy mają rację. I to pełną rację! Jego wystąpienie było rzeczywiście starannie przygotowanym PRowskim przedstawieniem z cechami manipulacji, ale jego zarzuty pod adresem Kościoła są trafne. Świat nie jest czarno-biały i przypadek Charamsy także taki nie jest. Ale dobrze, że się wydarzył. Kolejna zasłona z watykańskiego sanktuarium obłudy została zdarta. Wyjdzie to wszystkim na zdrowie. □



Krzysztof Charamsa i jego partner Eduard

Ze świata

Agnieszka Abémonti-Świrniak

TAKŻE za granicą nie przebrzmiały jeszcze do końca echa coming out'u „monsignore” Charamsy. Lewicowy tygodnik francuski *L'Obs* pokusił się nawet o opis „pojedyunku” Charamsa contra papież Franciszek, który podsumowuje tak: „Charamsie (...) udało się podsyć ogień sporu wewnątrz Kościoła, dotyczącego tabu homoseksualizmu.” Zgodnie z przewidywaniami, podczas tegorocznego synodu, Franciszek pozostał „wierny jezuickiej syntezie, zręcznemu melanzowi bezkompromisowej doktryny i zgodliwej praktyki”. Owszem, stwierdzono iż należy zmienić mowę nienawiści wobec homoseksualistów, są oni bowiem „naszym ciałem i krwią”, również synami kościoła katolickiego, jednak niegodnym małżeństw, związków, ani nawet stowarzyszeń, wspierających ich, co szczególnie razi we Francji, która od 15 lat szczyli się związkami partnerskimi, od 2 lat małżeństwami jednopłciowymi i kilkuset organizacjami LGBT. Niestety, oskarżenie Charamsy, który otwarcie ocenia, iż kościół uczynił piekło z życia homoseksualistów i nawołuje wszystkich podobnych mu do porzucenia tej instytucji, skończyło się zaledwie zapewnieniem „szacunku” i potępieniem „każdej niesprawiedliwej dyskryminacji”, co podkreśla lewicowy dziennik francuski *Libération*. □

W NUMERZE grudniowym nasz grafik – Emmanuel – rozsiał 17 czapeczek Mikołaja. Udało się Wam je znaleźć?

pułapki

CZEPECZKA schowana jest za zdjęciem Doroty (str. 4)



ŻADNEJ ukrytej czapeczki. Ta na głowie Bing'a Crosby'ego jest autentyczną okładką płyty (str. 6)



NA ilustracji Petera czapeczka schowała się w pudełku, niesionym przez króla po lewej (str.10)



JEŚLI zaś chodzi o prezydenta Dudę (str. 11), został potraktowany czapeczką na równi z prezydentem Obamą (str. 4), nie ma więc powodów do narzekania – ktoś nie chciałby zostać zrównany z Obamą.



Ogromne podziękowania naszym artystom (Dorocie, Maciejowi i Peterowi), którzy zgodzili się na tę małą manipulację ich dzieł. □

Rubryka HERL etyka

Peter Herl



List Fundacji Rzecznika Praw Rodziców

MINISTER Edukacji Narodowej, Joanna Kluzik-Rostkowska, przyjęła, że rok szkolny 2015/2016 zostanie Rokiem Otwartej Szkoły, a edukacja antidyskryminacyjna (wielka nieobecna w polskiej szkole) będzie obowiązkowa. Do dyrektorów szkół i przedszkoli został wysłany w tej sprawie list z Fundacji Rzecznika Praw Rodziców, założonej przez państwa Elbanowskich.

Fundacja przestrzega: *"Edukacja antidyskryminacyjna jest propagowana i realizowana przez organizacje pozarządowe często przedstawiające radykalne postulaty zmian obyczajowych i prawnych, na drodze lobbingu politycznego"*.

Przykłady? Kampania Przeciw Homofobii oraz Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej, które jest, między innymi, wydawcą publikacji *"Dyskryminacja w szkole - obecność nieusprawiedliwiona"*.

■ Postulaty

Czego, zatem, Fundacja się domaga? Oczywiście respektowania zdania rodziców w sprawach szkolnych. Co jest, skądinąd, istotnym składnikiem współczesnej szkoły. Szkoła powinna współpracować z rodzicami. Tylko czy poprzez zgadzanie się na wszystkie propozycje i zastrzeżenia rodziców? Z tym można dyskutować.

Otóż Fundacja zwraca uwagę, że *"Praktyka zajęć równościowych i antidyskryminacyjnych wskazuje, że często treści z tego zakresu i sposób ich przekazania są wysoce kontrowersyjne w odbiorze rodziców"*. Za przykład podano sztandarowe przebieranie chłopców w przedszkolu za dziewczynki. Dalej napisano: *"W takiej sytuacji istnieje duże prawdopodobieństwo, że treść zajęć będzie sprzeczna z wartościami, według których rodzice chcieliby wychowywać swoje dzieci, a prawo do decydowania o kierunku wychowania gwarantuje im Konstytucja"*.

Szkoda, że w tym przypadku Konstytucja gwarantuje prawo do wychowywania dzieci tylko do wartości katolickich. Bo z tego co wiem, dzieci z rodzin homoseksualnych (a takie rodziny w Polsce, wbrew powszechnemu mniemaniu, również istnieją), już tego prawa tak bardzo nie mają.

■ Dobre praktyki

Do listu została dołączona tabela „dobrych praktyk”. Najciekawsze z nich:

- *"Przekazanie inicjatywy w zakresie opracowywania programu wychowawczego i profilaktyki (lub ich istotnych części) radzie rodziców (zamiast rozpowszechnionego zwyczaju, że dyrekcja przedkłada gotowe programy do akceptacji rady)"*. Rozumiem, że każdy rodzic ma wiedzę i praktykę oraz przygotowanie pedagogiczne do tego, aby takie programy opracowywać?
- *"Zachowanie szczególnej rozważliwości przy nadawaniu dodatkowym zajęciom edukacyjnym statusu zajęć obowiązkowych; włączenie w planie jedynie zajęć, których tematyka nie budzi kontrowersji"*. Hm... W zasadzie kontrowersje może budzić każda tematyka o charakterze społecznym. Zakłada się, że nie budzą ich nauki ścisłe. Ale i o to można się kłócić. Pitagoras, którego twierdzenie zna prawie każdy, założył dość dziwną sektę, w której *"najistotniejszymi zasadami była wędrówka dusz i grzeszność jedzenia fasoli. Religię tę wyznawał zakon, który tu i ówdzie uzyskiwał przewagę nad państwem i ustanawiał rządy świętych"* (B. Russell: *Dzieje zachodniej filozofii*, wyd. Aletheia, Warszawa 2012). Nie można było łamać chleba, przekraczać poprzeczek, jeść serc, czy patrzeć w lustro przy ogniu. Czy ☞

Stop klatka : Trzech Króli

Agnieszka Abémonti-Świrniak

LEGENDA, zaczerpnięta zresztą (znów!) z mitu o babilońskim bogu Mitrze, mówi, iż przybyło do Jezusa trzech królów-mędrców Kacper, Melchior i Baltazar. Kacper o skórze barwy miedzi, Baltazar - czarnieja Melchior- białej. W sztuce przedstawiano ich jako symbol trzech okresów życia - jednego bez zarostu, jednego, z wąsami, a jednego z brodą.

Jeśli istnieli naprawdę, musieli dotrzeć do Jezusa dużo później (patrz niżej) Nie dość, że mieli do przebycia sporą odległość, to, gdyby pojawili się w żłóbku od razu, bogactwo prezentów pozwoliłoby Marii i

Józefowi na złożenie (podczas rytualnego przyniesienia noworodka do świątyni) bardziej znaczącej ofiary niż para gołębi, którą podarowali.

Mniej znana legenda mówi o czwartym królu, imieniem Artaban, niosącemu Jezusowi trzy perły z Morza Perskiego, które... sprzedał po drodze, aby pomóc potrzebującemu! Czyż to nie najpiękniejszy dar, jaki mógł uczynić nowonarodzonemu, który powie później „Kochaj bliźniego, jak siebie samego”?

Według tradycji fińskiej, to właśnie czwarty król przynosi dzieciom prezenty. W Hiszpanii są to po prostu Trzej Królowie, wkładający je do butów 6 stycznia. ☐

■ Widziane z zewnątrz

Emmanuel Abémonti / foto - Kościół w Saint-Gilles-les-Bains, Wyspa Réunion

KAŻDY, kto ma trochę obycia religijnego, to wie – trzej królowie (wg. Ewangelii św. Mateusza) przybyć mieli do Betlejem 6 stycznia. Jakież nie było więc moje zaskoczenie, podczas pierwszej Gwiazdki w Polsce, gdy zobaczyłem (w którym bądź kościele) naszych trzech tragarzy złota, mirry i kadzidła, ustawionych wokół zaledwie narodzonego Jezuska, już 25 grudnia! Żadnemu francuskiemu księdzu nie przyszłoby do głowy wstawić trzech króli do żłóbka przed 6 stycznia! Nie pozwoliłyby, zresztą, na to jego własne owieczki. Wywnioskowałem z tego, iż polscy księża – i katolicy w ogóle - nie znają Ewangelii. Zamiast zajmować się polityką, kościół polski, którego niekompetencja zakrawa na bierny antyklerykalizm, lepiej prze-



zadnych królów w żłóbku przed 6 stycznia

czytałby (o powtórzeniu materiału chyba nie może być mowy) podstawowe dzieła, nieodzowne, zdawałoby się, do księżowskiego zawodu. Nie wydaje mi się, aby ci samozwańcy specjaliści kwestii wiary podostawali piątki na przyszłej maturze z religii! ☐

☞ życie osobiste wybitnego matematyka ma znaczenie na odbiór treści? W początek wszechświata poprzez Wielki Wybuch też wiele osób nie wierzy i przyjmuje "ten pomysł" jako dość słaby w porównaniu z kreacjonizmem.

- "W przypadku gdy zajęcia prowadzą osoby spoza szkoły - zapoznanie rodziców z afiliacją i przygotowaniem tych osób". Nauczyciel lub nauczycielka, którzy zechcą zaprosić organizację pozarządową najpierw będą musieli zrobić porządną wgląd w dane prowadzącego/prowadzących. Najlepiej, aby organizacja najpierw przysłała po prostu CV swoich pracowników!
- W wyroku "TK z 20 marca 2006 r., sygn. akt K 17/05", mowa o tym, że "ograniczenia prawa do informacji publicznej ze względu na prywatność lub tajemnicę chronioną przepisami prawa nie dotyczą informacji o osobach pełniących funkcje publiczne, mających związek z ich wykonywaniem, w tym o warunkach powierzenia i wykonywania funkcji". Czyli: będąc nauczycielką, pełniąc funkcję publiczną (czy dotyczy to personelu szkół prywatnych?) powinnam rodzicom również przedstawić swoje CV, zrobić coming out tożsamości lub orientacji seksualnej, poinformować o schorzeniach którym podlegam, itd. Wszak i orientacja seksualna ma wpływ na treści, które przekazujemy i wiara którą wyznajemy, i pochodzenie, i choroby z którymi się zmagamy, i frakcja polityczna do której należymy. Pełna przejrzystość.

■ Na koniec

Jestem w stanie zgodzić się, że rodzice i różne organizacje mogą postulować o pewne rozwiązania w sprawach szkolnych. Na tym polega partnerstwo. Niestety, z listu tego nie wynika żadna chęć zwrócenia uwagi na jakiś konkretny problem. Brzmi jak przypomnienie dyrektorom szkół przepisów MEN. I to zinterpretowanych na sposób bardzo stronniczy.

Mam za to obawy, że wielu dyrektorów szkół i przedszkoli podporządkuje się temu sugestywnemu "rozporządzeniu" Fundacji RPR. Na wszelki wypadek. Bo brzmi na czasie. Mam też nadzieję, że, mimo wszystko, wielu z nich podejdzie doń ze zdrowym dystansem i będzie realizowała ciekawe zajęcia, nie marnując doskonałego przygotowania nauczycieli i nauczycielek do prowadzenia edukacji antydyskryminacyjnej, bo to jest coś, czego bardzo naszym dzieciakom brakuje. □

Nieco lektury

Janina Tyszkiewicz

„Najmądrzejszy człowiek świata”
„Tajemnicza jaskinia”
„Wspaniałe królestwo Atlantydy”
„Platon w krainie paradoksów”
„Uczta Platona”
„Zemsta Ateny”

Emiliano Di Marco, Massimo Bacchini

wyd. WAM, Kraków 2008

KIM był Platon zanim stał się znany i wpływowym filozofem? Chłopcem bardzo inteligentnym, ciekawskim, który szybko się nudził. Naprawdę miał na imię Arystokles, ale z racji swoich długich i silnych ramion, został Platonem, czyli Barczystym.

Arystokles miał kolegę Trzymacha, którego bardzo nie lubił, bo ten był zazdrosny. Kiedyś Trzymach wyśmiał Platona, że ten jest tchórzem i kłamcą, co wpłynęło na ambicję Barczystego. Aby wykazać się odwagą założył się, że pójdzie sprawdzić, co się kryje w leśnej jaskini, o której wśród miejscowej ludności krążyły liczne legendy. Platon w lesie spotyka starca, który prowadzi go do owej jaskini i oprowadza po niej. W ten sposób Barczysty poznał mit o jaskini, który znany jest z jego doskonałego dzieła Państwo.

„Tajemnicza jaskinia” jest jedną z sześciu książek autorstwa Emiliano Di Marco („ekspert w dziedzinie filozofii i florenckich befsztyków. Niedoszły atleta.”) zilustrowanych przez Massimo Bacchiniego („człowieka o wszechstronnych zainteresowaniach”), których głównym bohaterem jest Barczysty (Platon) oraz jego znakomity nauczyciel Sokrates. Dzięki nim poznajemy kawał filozofii starożytnej.

Seria obejmuje następujące tytuły:

- „Najmądrzejszy człowiek świata” – opowieść nawiązuje do uroczystej przemowy w obronie Sokratesa.
- „Wspaniałe królestwo Atlantydy” – wątek opowieści nawiązuje w sposób dowolny do dwóch Dialogów Platona: „Timaios” i „Kritias”.
- „Platon w Krainie Paradoksów” wprowadza nas w świat logiki i jej pułapek. Można znaleźć tu paradoks Zenona o Szybkonogim Achillesie, który na próżno próbuje dogonić żółwia.
- „Uczta Platona” nie wymaga większych wyjaśnień, gdyż znana jest z... Uczty Platona. Dla niezorientowanych - to tutaj została sformułowana idea miłości platonicznej.
- „Zemsta Ateny” ukazuje życie kilku filozofów przez pryzmat anegdot przekazanych, m. in. przez Plutarcha.



Cała seria adresowana jest do młodego, ciekawego świata czytelnika. Przybliża klasyków filozofii europejskiej w sposób zabawny i budzący zainteresowanie. „Tajemnicza Jaskinia” w moich uczniach wywołała rumieńce na twarzach i silne emocje oraz dyskusję o tym, czego boją się najbardziej – chciałam im przeczytać tylko mały fragment, ale zostałam „zmuszona” do odczytania całości. Na szczęście książeczki mają ok. 40 stron tekstu. □

Komunikacja międzypokoleniowa

To, o czym rozmawiamy z młodzieżą na lekcjach etyki to prosto potrzebne nam na co dzień wartości etyczne.

W tym miesiącu i w dzisiejszym świecie ważnym tematem jest starość i współżycie w społeczeństwie młodszych i wiekowych pokoleń.

L EKCJĘ etyki dotyczącą relacji międzypokoleniowej prowadziłam zarówno w szkole podstawowej w klasach 4-6, jak i w klasie 1 szkoły średniej. Rozpoczęliśmy od wypisania na kartkach kręgów osób z rodziny. Babcie i dziadków umieścili uczniowie w kręgach najbliższych, co stało się punktem wyjścia do refleksji nad osobami starszymi w naszym otoczeniu.

■ Z czym się kojarzy starość?

Starość to dla nich przede wszystkim: etap życia, w którym ludzie w podeszłym wieku mogą dzielić się z młodym pokoleniem nabytą przez lata wiedzą, przekazać im wartości rodzinne, moralne, kulturowe i społeczne. To także pogodny, radosny okres dla tych, którzy mają rodzinę, są zdrowi, aktywni. Młodzież dostrzega w tej fazie życia pewne zalety i wartości, do których zalicza między innymi mądrość życiową babć i dziadków, którą chętnie przekazują wnukom, by uchronić ich przed podejmowaniem niewłaściwych decyzji. Dla tego wieku charakterystyczna jest także dojrzałość duchowa i potrzeba obcowania z drugim człowiekiem.

■ Z jakimi problemami mogą borykać się ludzie starsi?

Uczniowie wskazywali na problemy zdrowotne- choroby wieku starczego, mniejszą sprawność fizyczną, czy intelektualną, utratę urody, zmieniony wygląd – zmarszczki, siwe włosy, przygarbioną postawę ciała, zmiany na skórze. Dyskutowaliśmy także o tym, czy w społeczeństwie, które hołduje kultowi młodości, witalności, starość może być postrzegana, jako bezwartościowa? Zapytałam, czy ludzie starsi mogą być z jakichś względów wykluczeni społecznie. Odpowiadali, że tak, ze względu na ubiór, często staroświecki, bywają mniej widoczni w społeczeństwie i z tych względów mniej dla społeczeństwa atrakcyjni. Jednak jest dużo osób starszych, dbających o swój wygląd i urodę. Młodzi ludzie uważają, że starsi mają prawo do bycia atrakcyjnymi, do podobania się innym. Jedna z uczennic podała przykład swojej babci, która w wieku

60 lat wyszła za mąż za mężczyznę, w którym była zakochana w młodości, jednak nie miała przyzwolenia ze strony własnej mamy na ten związek. Po latach odnalazł ją i teraz są szczęśliwym małżeństwem.

■ Mniej podatni na zmiany zachodzące w społeczeństwie

Zdaniem uczniów, część ludzi starszych nie potrafi akceptować zachodzących zmian, jednak są tacy, którzy nadążają za postępem technicznym. Inna uczennica podała przykład swojej babci, która ma konto na FB i kiedy się spotykają to oglądają różne profile, komentują wspólnie zdjęcia, wydarzenia. Ktoś przytoczył sytuację sąsiadek, starszych sióstr mieszkających razem, mało wychodzących i nienawiających w jego odczuciu relacji społecznych. Dziwił się temu zachowaniu. Rozmawialiśmy, więc o tym, co mogło spowodować taki stan wycofania z życia społecznego. Tym bardziej, że, według młodzieży, ludzie starsi mają szansę być aktywni, gdyż dysponują dużą ilością wolnego czasu, który mogą wykorzystać na realizację swoich zainteresowań, pasji, spotkania ze znajomymi, podróżowanie. Że wiek sędziwy otwiera nowe możliwości, gdyż jest to nie tylko czas refleksji nad swoim dotychczasowym życiem, ale równocześnie szansa na bycie użytecznym, dalszy rozwój i tworzącą aktywność. Starość może więc być wartościowa.

■ Konflikt pokoleń

Pytałam uczniów o ich relacje ze dziadkami, babciami. Mówili, że często mają do nich zaufanie, opowiadają im o swoich sekretach, rozterkach, o których boją się powiedzieć rodzicom. Odczuwają bliskość i nie ma między nimi konfliktu pokoleń. Zapytałam, czy może, w takim razie, konflikt pokoleń nie istnieje, może jest to twór sztuczny, funkcjonujący tylko w języku. Stwierdzili, że czasem istnieje brak zrozumienia, niechęć między młodymi a seniorami, gdyż inaczej myślą, mówią, postępują. Za konflikt pokoleń, w ich odczuciu, może odpowiadać brak zrozumienia dla ich stylu życia, postaw czy zachowań przez osoby starsze. Następuje on, gdy

brak obustronnego respektu i tolerancji. Jednak niezgodność w niektórych sprawach życia społecznego, rodzinnego - ich zdaniem-nie należy do konfliktu pokoleń. Jeśli jest miejsce na życzliwość, zrozumienie, taki spór może być twórczy, ponieważ rodzą się nowe pomysły, rozwiązania. W konkluzji - wzajemna zrozumienie i szacunek to sposób na tradycyjnie pojęty konflikt pokoleń.

■ Rodziny wielopokoleniowe

Jeden z moich uczniów wychowuje się w rodzinie wielopokoleniowej. Pozostali zamieszkują w pobliżu swoich dziadków. Obecność dziadków w codziennym życiu dorastającej młodzieży to dla nich możliwość poznania problemów ludzi starzejących się, jak również oswojenie lęku przed starością. Uczniowie podkreślali, że ważne są dla nich częste kontakty z dziadkami, jednak nie chcieliby mieszkać z nimi, w obawie przed pogorszeniem jakości relacji. Jeden z nich, mieszkający z babcią, uważa, że ich relacje są dobre i służy to wszystkim, gdyż wzajemna bliskość sprawia, że nie czują się samotni.

Pytałam o chęć pomocy osobom starszym, czy chcieliby pracować w wolontariacie na rzecz tej grupy ludzi. Tylko jedna z uczennic wyrażała taką wolę, inni twierdzili, że brak wolnego czasu nie pozwala im na podjęcie tego typu inicjatywy.

Zastanawialiśmy się także, co starsi ludzie mogą przekazać młodemu pokoleniu i czy chcieliby za coś podziękować tym, których znają? Młodzież ceni przekazywanie przez osoby starsze, a w szczególności dziadków, tradycyjnych wartości, doświadczenia życiowego. Byli również zdania, że od mogą się od nich nauczyć samowystarczalności, szacunku dla drugiego człowieka, radości życia, cierpliwości, wytrwałości, której czasem brakuje w ich wieku. Według nich, dziadkowie wpływają wychowawczo na wnuki, rozmawiają z nimi na różne tematy, uczą ich zaradności, przekazują im tradycje świąteczne, a nawet pomagają rozwiązać różne problemy.

Podziękowania należą się też, jak się okazało, za to, że dziadkowie i babcie akceptują ich związki, za czas, który im poświęcają, ogólną akceptację dla nich. Wspólnie uzgodniliśmy, że dobra formą uznania dla seniorów będzie napisanie listu do nich.

■ Seniorzy w naszym życiu na co dzień

W kolejnym etapie lekcji oglądaliśmy fotografie ludzi starszych (radosnych, smutnych, dumnych, zagniewanych), skupialiśmy się na wyrazie ich twarzy i odgadywaliśmy, jakie wyrażają emocje. ☺

☞ Zastanawialiśmy się, co mogło się sprawić, że tak się czują. Pytałam uczniów czy myślą o swojej starości? Zgodnie odparli, że nie. Kolejnym pytaniem było, co chcieliby robić będąc osobami w podeszłym wieku. Odpowiadali, że chcieliby być zdrowi, aktywni mieć dużo wolnego czasu na podróżowanie, życie rodzinne.

Pytałam, czy warto rozmawiać o relacjach międzypokoleniowych, np. w szkole? Byli zdania, że wręcz należy rozmawiać o ludziach wiekowych, gdyż zdobyta wiedza może przyczynić się do obalenia stereotypów, dotyczących człowieka starszego i starości oraz wykształcenia pozytywnych postaw wobec tej kategorii osób. Chcieliby wychowania z uwzględnieniem

obopólnego szacunku, pomocy nie tylko materialnej, ale także emocjonalnej. Należy zachęcać młodzież do pracy w wolontariacie na rzecz osób w podeszłym wieku. Obcowanie ze starszym człowiekiem znacząco wpływa na wzrost poczucia solidarności międzypokoleniowej.

■ *Moje pytania do dyskusji z uczniami*

Czy w świecie, w którym panuje kultura młodości oraz styl życia nastawiony na wartości konsumpcyjno-materialne starość może być pozytywna? Czy można mówić o dialogu pokoleń będącym okazją do przekazania młodym przez seniorów swojego doświadczenia, mądrości ży-

ciowej, tradycyjnych wartości? Co to jest starość? Z jakimi problemami mogą borykać się ludzie starsi? Czy starość to bezwartościowy okres życia? Czy między ludźmi młodymi a starszymi dochodzi do konfliktu pokoleń? Jeśli tak to, co może pomóc go rozwiązać? Czy ludzie starsi mogą być użyteczni? Co ludzie starsi mogą przekazać młodym? Jak ludzie starsi mogą spędzać swój czas wolny? Czy ludzie młodzi powinni pomagać starszym? Co sądzicie o rodzinach wielopokoleniowych? Czy myślisz o swojej starości lub starości swoich bliskich? Czego możesz się nauczyć od osób starszych? Czy podziwiasz za coś osoby starsze? ☐

Z kogo MEN robi sobie jaja?

Agnieszka Abémonti-Świrniak

ilustracja Peter Herl (według pomysłu Emmanuel'a który nie umie rysować ☺)

DNIA 8 września 2015 wystosowałam do Minister Edukacji Narodowej Joanny Kulzik-Rostkowskiej i jej dyrektor Departamentu Jakości Edukacji list w sprawie wprowadzonego w tym roku szkolnym rozporządzenia, na mocy którego uczniom, uczęszczającym na etykę i religię, wpisana zostanie na świadectwie ocena uśredniona z obu przedmiotów (*list w całości w NDE nr 2: <http://robila.overblog.com/2015/09/nieco-dziennik-etyczny-numer-2.html>*)

Na moje pytanie o powód takiej decyzji oraz prośby o sprecyzowanie strony praktycznej (do średniej liczy się uśredniona, na świadectwie nadal wpisywana jest lepsza, a zatem „zaniżona nowym obliczaniem średnia nie pozwoli na uzyskanie wyróżnienia na świadectwie, podczas gdy ocena (lepsza), na nim wpisana sugerowałaby należące się wyróżnienie”, itd., itp.), oraz zarzut, iż jest to prosta droga do zniechęcenia do lekcji etyki, otrzymałam odpowiedź z Departamentu Jakości (sic!) Edukacji, podpisaną przez Małgorzatę Jadwigę Szybalską, której treść jest po prostu cytowanym wyżej rozporządzeniem z komentarzem: „Jednocześnie informuję, że Ministerstwo Edukacji Narodowej nie przewiduje zmian w tym zakresie”.

Jak słusznie zauważało wielu z Was, włos się jeży na głowie na myśl, że ludzie o tak niskim stopniu rozumienia tekstu pisanego lub/i tak wysokim stopniu braku elementarnego szacunku dla obywateli oraz etyki zawodowej (wszak służą narodowi!) zajmują się edukacją naszych dzieci!



Że nie wspomnę o religijnym kierunku, w który skręca polskie szkolnictwo. Nie dziwi już, dlaczego naród wybrał PiS w ostatnich wyborach – po co głosować na tanią kopię w postaci PO, jeśli można mieć oryginał? ☐

Etyka w szkole

Agnieszka Abémonti-Świrniak
zdj. z archiwum M. Zalewskiej

Historia naszej Małgosi

Jak wynika z moich rozmów z zainteresowanymi, naprawdę wielu nauczycieli etyki staje się nimi z zamiłowania do wolności myśli i wypowiedzi, z zamiłowania do prowadzenia dzieci ścieżką refleksji nad światem. Niektórzy potrafią nawet wymyślić i zorganizować niebanalne projekty. Ich zaletą jest nie tylko to, że cieszą uczniów i mobilizują ich do pracy, ale może przede wszystkim, iż pokazują im, jak można zejść z utartych szlaków podręcznikowych schematów nauki, opuścić stado i przemyśleć życie na własną rękę.

Dziś „z życia wzięta” historia **Małgosi Zalewskiej**, która towarzyszy nam od samych początków Nieco-Dziennika Etycznego. Małgosia, magister filozofii uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracowała w Szkole Podstawowej nr 7 w Toruniu, gdzie pod życzliwą opieką dyrektora **Jacka Gancarza** po pierwsze z roku na rok, regularnie udawało jej się podwyższyć liczbę uczniów, uczęszczających na jej zajęcia etyki. Z początkowych siedmiu „zrobiło się” ich sześćdziesięciu. Pracowała z nimi trzy razy w tygodniu po dwie godziny.

■ *Projekt Etycznego Centrum Kształcenia*

Po drugie, w czerwcu 2013 roku dyrektor zaproponował jej stworzenie „Etycznego Centrum Kształcenia”, który to plan został entuzjastycznie przyjęty oczywiście przez samą zainteresowaną (dobrze, ☞

☞ że są jeszcze w naszym kraju przełożeni, którzy potrafią docenić i wspierać nauczycieli!) jak i przez zespół portalu „Etyka w Szkole”, który służyć jej miał radą, materiałami, pomysłami i zapalem. A nawet wymianą uczniowska i naukową z analogiczną strukturą w Niemczech! Miało ono stać się pozaszkolną siedzibą zajęć etyki, dedykowaną uczniom, którzy chcieliby na nie chodzić, a szkoła nie daje im takiej możliwości (od tamtych lat zmieniła się legislacja i szkoła musi zapewnić lekcje etyki choćby jednemu uczniowi w swoich murach lub w innej placówce).

■ Zmiana dyirekcji i ideologii

Niestety zanim ktokolwiek zdążył wcielić ten ambitny plan w życie, w SP7 w Toruniu zmieniła się dyirekcja... Z braku pomysłodawcy i podpory, plan upadł, a następnie nowa dyirektor robiła, jak pisze Małgosia, co mogła, aby zajęcia z etyki nie dochodziły do skutku. Odebrała jej też po prostu możliwość nauczania, przekazując godziny etyki pani od muzyki.

■ Obrona Małgosi

Lubianą nauczycielkę wzięły jednak w obronę dzieci i rodzice, opisując ją w liście do kuratorium (oraz władz Torunia) jako osobę „pełną ciepła”, która „inspiruje do zadawania pytań”. Przy niej czuli się „ważni, zauważeni, widoczni”. Akcję tę kierowniczką szkoły skwitowała jako... „nieeyctną”!

Dzięki znanemu Wam z naszych łam **Andrzejowi Wendrychowiczowi** (twórca <http://www.etykaw szkole.pl>) Małgosia i „jej” rodzice znaleźli się w audycji radia TOK FM i sprawa dyskryminacji nauczycielki etyki i samego przedmiotu ujrzała światło dzienne. Bez skutku. Pełna rozżalenia Małgosia, do dziś ubolewa nad takim odbieraniem dzieciom możliwości rozwoju „ciekawości świata, krytycznego myślenia, otwartego poznawczo umysłu”.



■ Małgosiu, do dzieła!

Ręk jednak nie opuściła. Dołączyła najpierw do publicystów portalu „Etyka w Szkole”, na którym proponuje scenariusze lekcji etyki.

Następnie udała się do toruńskiego Domu Kultury na Bydgoskim Przedmieściu. Tam została przyjęta z otwartymi ramionami i zorganizowała zajęcia etyki. Część jej byłych uczniów dołączyła oczywiście do tych grup. Małgosia do dziś prowadzi tam warsztaty etyczne, w między czasie została również zatrudniona w dwóch innych toruńskich szkołach. Ma jednak wrażenie zaczynania za każdym razem od podstaw, jak sama pisze, „jest to proces, bój, o każdego ucznia, o zmianę stereotypu myślowego, że lekcje etyki są tylko dla uczniów nieuczęszczających na religię.”

Publicystka „Etyki w Szkole”, wolontariuszka Polskiej Akcji Humanitarnej, entuzjastka edukacji globalnej, jest Małgosia przykładem wyjątkowego pedagoga na usługach ważnej sprawy jaką jest nauka samodzielnego myślenia przyszłych pokoleń Polaków. W dzisiejszej rzeczywistości lekcje etyki zdają się najlepszym miejscem i kontekstem tego typu edukacji. Rodzice, nauczyciele, uczniowie i społeczeństwo – ubolewamy nad kłodami, które niektórzy kładą na drodze takiego nowoczesnego rozwoju naszych dzieci. Tym bardziej ważnym jest pokazanie osób, potrafiących o nie walczyć za pomocą swojej wiedzy, kreatywności i entuzjazmu. □

pany). Czego odbicie znajdziemy w organizacji Igrzysk Olimpijskich, pełnych młodzieńców o zdrowych, zadbanych ciałach. Grecy, w przeciwieństwie do niektórych innych religii, a zwłaszcza tych, gdzie jakiś demiurg dyktuje wybrańcom prawa i księgi, zdają się nie szukać u swych bóstw mądrości, nauki i umiejętności, przypisywanych tradycyjnie ludziom/bogom o pewnym już doświadczeniu życiowym. Ich mitologia pełna jest raczej przygód, wytłumaczenia zjawisk przyrody, nieraz podstępów. Istnieje nawet mit o kochanku bogini Eos – Tytonie, dla którego wyprosiła ona u Zeusa nieśmiertelność, ale zapomniała o młodości. Zestarzał się więc biedak i usechł, w obliczu czego król bogów zlitował się i, na prośbę Eos, zmienił go w świerszcza.

Grecy i Rzymianie, a nawet Słowianie, mieli w tamtych czasach trzy boginie, odpowiedzialne za trzy etapy losu ludzkiego (zwane odpowiednio Mojrami, Parkami i Rodzanicami), przedstawiane jako młoda panna, dojrzała kobieta oraz staruszka. Ta ostatnia przecinała nić ludzkiego losu.

■ Bogowie - wiekowi mędrzy, dziadkowie człowieka

W starożytnym Rzymie spotykamy także italskiego (czyli lokalnego) boga Saturna. Niejednoznacznie wiekowy, pełni jednak funkcję, którą odnajdziemy w innych wierzeniach, a potem w monoteizmie – jest mędrcem, uczy ludzi uprawy ziemi (częsty motyw), dyktuje im prawa.

W Mitologii babilońskiej znalazł się niejaki bóg mędrzec Enki, przedstawiany jako starszy pan z długą brodą (nieodłączny atrybut wieku i mądrości). Według legendy współżył „ze swoją żoną, córką, wreszcie wnuczką. Sam jeden jest źródłem wszelkiego życia” (*Larousse des Mythologies du monde, Larousse, Paryż, 2004*). Podobnie postąpi polinezyjski Tanu, skąd inąd znany, jako stwórczyni człowieka. A więc mamy dowód na istnienie dziadków w mitach! Że kazirodczych, to inna rzecz, pamiętajmy, że to tylko mit...

Z hinduskiego poematu epickiego „Mahabharata” dowiadujemy się, że jeden z największych bogów hinduistycznych Brahma jest dziadkiem! I to nie byle jakim „Kłatwę usłyszał wielki dziadek wszechświata Brahma” (<http://biblioteka.kijowski.pl/antyk%20azjatycki/02.%20mahabharata.pdf>) To on organizuje życie i śmierć, każdemu powierza jego funkcję.

Bezapelacyjnie starym bogiem był celtycki Ogmios, wynalazca i bóg pisma oraz elokwencji.

■ Ludzie - bogowie

W przeciwieństwie do starożytnych Greków, Chińczycy hołdowali nie ☞

Religioznawstwo

Agnieszka Abémonti-Świrniak / ilustracja Maciej Pyrzanowski

Starsi bogowie trzej...

Każda religia i każda kultura ma swój kult, a przynajmniej mniej lub bardziej rytualne poszanowanie zmarłych przodków (np. Święto Zmarłych). Jak jednak wygląda w nich stosunek do przodków, którzy wciąż są z nami i do ich sędziwego wieku? Czy spotykamy w mitologiach i „świętych księgach” babcie i dziadków? Starców?

CHRONOLOGICZNIE rzecz biorąc, odnosi się wrażenie, że starożytni Grecy, którym tyle zawdzięczamy, nie pozostawili nam kulturowych wzorców starości. Ich bogowie są wiecznie żywi i

wiecznie młodzi, ewentualnie, jak Kronos, Gaja czy Uranos, przestają być interesujący i znikają w odmętach ludzkiego zapomnienia. Podziwiani są za swoją młodość, piękno i jurność (Zeus co i raz uwodzi nowe



☞ młodości, a długowieczności i nieśmiertelności. Ich panteon to ubóstwione postaci ludzkie, które miały często okazję dożyć sędziwego wieku. Huang Di panować miał jako cesarz całe sto lat! Jest to legendarny protoplasta tego narodu, wielki mędrzec, wynalazca pisma i tak wielu innych dziedzin i przedmiotów (matematyki, medycyny, koła garncarskiego itd., itd.), że nie starczyłoby stron, by je wymienić. W opisie jego życia mowa jest o jego starzeniu się, wiemy też, że był dziadkiem Zhuan Xu – następnego z pięciu legendarnych cesarzy.

W historii występuje również jego małżonka Leizu, wynalazczyni jedwabiu, nie wiadomo jednak nic o jej wieku. Tak, czy inaczej, widać, jak na dłoni, iż cesarz, bardzo wiekowy dziadek (i babcia) pełni rolę przekazującego ludziom wiedzę i umiejętności bóstwa.

Podobni nieco kulturowo Japończycy, ubóstwiają (w sensie przeistaczania ich w bogów) swoich zmarłych przodków, którzy, siłą rzeczy (a raczej natury), choć częściowo musieli być ludźmi starymi. Stają się oni dobrymi duchami i opiekunami, czyli, w pewnym sensie, pełnią rolę ziemskich dziadków.

■ Słowiańskie boginie - staruszki

Nasza rodzima mitologia obfitowała w ważniejsze i drobniejsze bóstwa żeńskie, ale chyba jako jedna z nielicznych w niektórych rolach obsadzała starowinki! Taką była bogini Złota Baba (Jeży-Baba, Baba). „Ma ona kształt staruszki, trzymającej jedno dziecko na łonie, a drugie za wnuczę jej miane, przy sobie” pisał Trentowski (in Tadeusz Linkner *Słowiańskie bogi i demony*, Gdańsk, marpress, 1998). Lud uważał ją za... prababkę Świętowita. Jakąś jej mitologiczną krewną, zaś, była niejaka Ciota. Niosła szczęście, była miłą staruszką, nagradzającą dobrych i kazającą złych. Taka starsłowiańska bogini etyki! To ponoć od

jej imienia dzieciaki nazywały i nadal nazywają przyjaciółki rodziców ciociami! Także topiona do dziś Marzanna (Igor Górewicz *Borek i bogowie Słowian*, wyd. Triglav, Szczecin 2014) była wiekową kobietą, a Morena po prostu boginią starości.

■ Chrześcijaństwo

Kiedy nadeszło na nasze ziemie chrześcijaństwo, zniknęły wiekowe boginie, przetrwała jedynie Maria, matka Jezusa. Ewangelie nie wspominają o jej rodzicach, natomiast z apokryfów dowiadujemy się o nich bardzo wiele. Mianowicie, że nazywali się Joachim i Anna, byli ludźmi i zamożnymi i przez 20 lat bezdzietnymi. Bóg jednak wysłuchał prośb, nie dokładnie wiadomo, czy Joachima, czy Anny i obdarzył ich córką. Podobny motyw znany jest ze Starego Testamentu, gdzie para starsuszków Abraham i Sara (dziś patroni małżeństw nieplodnych!) doczekała się syna. Ze starcami obu płci spotykamy się także w historii ofiarowania Jezusa w świątyni, któremu towarzyszy stary człowiek Symeon, któremu bóg obiecał, że nie umrze, póki nie zobaczy mesjasza, oraz prorokini Anna, lat 84.

■ Islam

Także Mahomet miał dziadka (od strony ojca), również bogatego i znacznego, zwanego Abd Al-Muttalib. To on będzie przez kilka lat wychowywał późniejszego proroka po śmierci jego rodziców. Islam nie czci go, niemniej jednak, wspomina o nim, jako o znaczącej dla tego ostatniego postaci. Sam Mahomet miał być dziadkiem ośmiorga wnuków.

■ Humanizm

Jak wiadomo, judaizm pozostał przy bardzo tradycyjnym pojęciu boga, nie ma on dzieci, rodziny, proroków zaś trochę zbyt wielu, żeby ich opisywać (w tym starzec Mojżesz). Tak jak i islam, nie czyni podobizny swojego boga. Niemniej jednak, „odziedziczony” przez chrześcijan Jahwe, w postaci Boga Ojca, od wieków przedstawiany jest jako staruszek z długą białą brodą, całkiem jak te starożytne bóstwa, które charakteryzował sędziwy wiek i większa od kamratów mądrość. Stary Testament i Psalmy zdają się mówić o szacunku dla seniorów. (Ciekawy artykuł tutaj: <http://wiadomosci.onet.pl/prasa/starosc-w-biblii-i-talmudzie/1tedk>) Wygląda, jednak na to, iż to samo zalecenie w Nowym ma wynikać, wg teologów, jedynie z IV przykazania. Całe szczęście, że przywiązanie i respekt dla dziadków stały się wartościami czysto, jak widać, ludzkimi, kulturowymi i wpajnymi z pokolenia na pokolenie w większości cywilizacji. □

Etyczna lekcja

Poleca: Dorota Woźniak

Samoświadomość emocjonalna

■ Cele zajęć:

Rozpoznawanie uczuć i tworzenie słownika do ich wyrażania. Dostrzeganie powiązań między uczuciami, myślami i reakcjami. Komunikowanie przez kontakt wzrokowy, wyraz twarzy, ton głosu, gesty.

■ Pomoce dydaktyczne

Zdjęcia twarzy wyrażające różne emocje, "kostka uczuć", arkusze papieru, długopisy.

■ Przebieg zajęć

- Ćwiczenia i zabawy integracyjne. W kręgu rozmawiamy o tym jak się dzisiaj czujemy-liczby od 1 do 10 charakteryzują ten stan (podły nastrój - werwa). Kiedy są niskie, wskazujące na złe samopoczucie, to stwarzają możliwość postawienia pytania: „Chcecie porozmawiać o tym dlaczego się tak czujecie?”
- Album emocji. Na planszy znajdują się zdjęcia z czasopism przedstawiające twarze. Zadanie polega na określeniu emocji, które wyrażają i wyjaśnieniu, na jakiej podstawie uczeń uważa, że chodzi o takie właśnie emocje. Wymienione nazwy uczuć numeruje się i wypisuje na tablicy. Potem dzieci otrzymują kartki z opisem jednej z sześciu podstawowych emocji - radości, smutku, gniewu, zdziwienia, strachu i wstrętu. Dopasowują te opisy do zdjęć i wcześniej nazwanych emocji. (Można tu także wykorzystać Kalejdoskop uczuć z programu „Siedmiu Kroków”)
- „Kostka uczuć”. Kostka, na której



ściankach wypisane są słowa: smutny, radosny, zawstydzony, przestraszony, znudzony, rozgniewany. Uczniowie, ☞

☞ którzy losują daną ściankę opisują chwilę, kiedy doznawali takiego uczucia (ćwiczenie to pozwala nabrać większej pewności w łączeniu uczuć z wyrażającymi je słowami i pomaga rozwijać zdolność empatii, kiedy dzieci słuchają rówieśników opisujących te same uczucia, których one też doświadczają).

- ▣ Twórczość ze szkolnej ławy. 3-4 osobowe grupy w ciągu 10 minut piszą opowiadanie/ rysują obrazek na temat wylosowanych wcześniej „dwóch emocji” (smutek i złość, miłość i wstyd, zazdrość i radość, lęk i ulga, nuda i żal). Potem jedna osoba z danej grupy czyta/pokazuje opowiadanie/obrazek a pozostałe dzieci z innych grup odgadują o jakie uczucia chodziło.
- ▣ Każde uczucie... jest ok! Jedną z najważniejszych umiejętności, którą warto zdobyć, jest oczywiście panowanie nad złością. Każdy ma prawo odczuwać niekiedy złość (podobnie jak wszystkie pozostałe emocje). Chodzi jednak o to, aby mieć wpływ na reakcje, które może ona powodować. ▣

Dorota Woźniak, nauczycielka etyki w PSP nr 1 i PSP nr 2 w Grójcu, pedagog w SP w Zbroszy Dużej, inspirowana źródłami ze strony SP nr 1 z Rawy Mazowieckiej <http://www.sp1rawa.pl/sp1/index.php/struktura-szkoly/pedagog/dla-nauczycieli/96-scenariusze-zajec-qabc-emocjiq>

Życzenia

Andrzej Wendrychowicz

Nowy, ale czy lepszy?

PRZEZ dziesięciolecia każdy następny rok był, generalnie rzecz biorąc, lepszy od poprzedniego.

Przyrósł PKB, zbudowano ileś tam nowych mieszkań, przybyło studentów, otwarto nowe szpitale, najpierw Polak, potem Polka dostali Nobla... Tę lepszość mierzono dotąd wskaźnikami, liczbami, procentami, pokazywano na wykresach. Może takie miarki wykażą lepszość zarówno starego, jak i nowego roku. Ale inne, dotąd niestosowane, a może tylko, zapomniane, porzucone jako przestarzałe, staroświeckie miarki, jak: przyzwoitość, solidarność, sprawiedliwość, obyczajność, rzetelność, uczciwość, poszanowanie godności ludzkiej, prawa człowieka... pokazują, że odchodzący rok jest kiepski, a następny może być jeszcze gorszy.

Zwycięska partia dokonuje skoku na całą kasę, jaką jest państwo. Jej sejmowa

Dziennik szkolny

Czyli etyczne „z życia wzięte”

☺ **W SP** nr 2 w Grójcu, nauczycielka etyki Dorota Woźniak zaproponowała uczniom zaprojektowanie logo lekcji etyki. Oto nadesłana praca Oli Czernickiej, lat 12. ▣



☺ **„NA POCZĄTKU** roku, w piątek moje dziecko otrzymało plan tylko na poniedziałek, gdzie religia była na przedostatniej lekcji. Bez zastanowienia złapałam telefon i poprosiłam o połączenie z dyrekcją. Rozmowa oczywiście dotyczyła zmiany planu. Jak można było się spodziewać usłyszałam, że nic się nie da zrobić, że to co najmniej problem międzynarodowy. W takim razie, powiedziałam, że złożę oficjalne pismo na ręce dyrekcji z ww prośbą. Ku mojemu zaskoczeniu usłyszałam zmianę w tonacji głosu i sposobu rozmowy. Pan dyrektor nagle stwierdził, że pismo jest niepotrzebne, że jesteśmy

przecież ludźmi i możemy się w każdej sprawie dogadać. Zadeklarował, że już w tym samym dniu przekaże moje sugestie i postara się to załatwić. Szczerze, potraktowałam to jako tymczasowe uspienie wroga. Zraz potem zebranie i ...ku mojemu jakże pozytywnemu zaskoczeniu w stałym planie lekcji religia raz na pierwszej lekcji raz na ostatniej. Huura...na szczęście pomyliłam się co do dyrektora. Pozdrawiam wszystkich i życzę Wam równie udanych negocjacji”. ▣

Informacja - A. z Sosnowca

☺ **„WCHODZĘ** wczoraj do sali zerówki a Pani wychowawczynie do mnie, że córka, w ramach niechodzenia na religię, będzie miała dodatkowy, indywidualny angielski. I to nie jest, żeby nie było, moja sugestia, ale wychowawczynie sama z siebie zaproponowała.” ▣

Informacja - Marek Bakalarczuk, Zielonka, SP 2 im. Mikołaja Kopernika

☺ **„RECE** opadają. Nie dość, że etykę na 8-mej godzinie prowadzi katechetka (w teorii prowadzi, bo nie wiem, czy którekolwiek z dzieci czeka), to jeszcze dziś na zebraniu okazało się, że wychowanie do życia w rodzinie też prowadzi ta sama osoba... ciekawe, czy będzie o antykoncepcji? A może wypisać Młodego? Co mu będą głowę zaśmiecać? Jak nie drzwiami, to oknem, no...” ▣

Informacja - Katarzyna C. Warszawa

większość jeśli nie gwałci, to naciąga prawo, szarga demokrację, wspólnie z Prezydentem poniewiera konstytucję, dezawuuując Trybunał Konstytucyjny. W odpowiedzi, w Internecie organizuje się, wychodzi na ulice obywatelska opozycja przeciw sejmokracji; wśród niej jest Komitet Obrony Demokracji, KOD - nawet dość udane zapożyczenie z KOR. Jestem jednym z jej kilkudziesięciu tysięcy sygnatariuszy, ale dręczy mnie pytanie: jakiej demokracji chcemy bronić? Tej parlamentarnej, opartej na partiach politycznych, bo taką w Polsce mamy? A czy na pewno zdajemy sobie sprawę, jak ta demokracja w warunkach polskich funkcjonuje? Czym się różni od monarchii parlamentarnej, czy monarchii konstytucyjnej, od dyktatury? Wyborcy przy urnach wybierają posłów z list partyjnych, listy układają władze partii, a w wypadku tej obecnie jedynowładczej, jej prezes jednoosobowo. On też ar-

bitralnie mianował kandydatów na prezydenta i premiera. On jeden tylko wie, co zamierza zrobić z pełnią władzy, jaką sprawuje. Czy takiej demokracji chce bronić KOD?

Karl Popper definiował demokrację w kontraście do dyktatury czy tyranii. Podstawowym kryterium rozróżniającym było to, czy lud może kontrolować władzę bez konieczności przeprowadzania rewolucji. Rewolucja źle mi się kojarzy, chyba są możliwe inne formy sprzeciwu wobec władzy de facto jednego polityka.

Nie mam pomysłu na inną formę demokracji, ale mam propozycję, chyba całkiem niezłą, na zjednoczenie się w nowym roku wokół wspólniejszej idei, jaką w poprzednim stuleciu udało się sformułować, uzgodnić i zaakceptować przez blisko 200 krajów świata: Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, proklamowanej przez ONZ 10 grudnia 1948 roku. ☞

☞ Upominajmy się głośno, solidarnie o zapisane tam prawa, dla siebie, dla Polski, dla Europy, dla świata, sprzeciwiamy się ich łamaniu w Polsce, w Europie, na świecie. I niech to będzie nasza polska i światowa rewolucja, o której mówił Popper. Tego Czytelnikom i sobie życzę w nowym roku 2016. ☐

■ Komentarz redakcji

ZOKAZJI nowego roku „Niec-Dziennik Etyczny” przeszedł małą „operację plastyczną”, bez żadnej rewolucji, zachowując swoją tożsamość wizualną (co politycy nazwaliby „zmianą kontynuacyjną”, a literaci „oksymoronem”!).



Rysunek nagłówka przedstawia od dzisiaj te same ludziki, tyle, że bardziej dynamiczne. Zaś w zależności od tematu miesiąca, ich tło podkreśli czasem dane wydarzenie. W tym numerze – **noworoczne sztuczne ognie**. ☐

Niecodzienne liczby

Agnieszka Abémonti-Świrniak
foto Emmanuel Abémonti

Nadszedł nowy rok, a zatem kilka niecodzienny obliczeń noworocznych

RZADKO wspomina się o kalendarzach... szkolnych! W Polsce trwa on 10 miesięcy (plus 2 miesiące wakacji) i ma 13 dni ustawowo wolnych, do których dochodzą ferie – ruchome i zależne od regionu. W większości krajów europejskich zaczyna się on w okolicach 1 września, natomiast ferie i wakacje układają się bardzo różnie. We Francji dzieci mają 2 tygodnie wolnego, co 6 tygodnie nauki, za to kończą ją około 4 lipca. Austriacy mają na początku roku... ferie sportowe, Niemcy zaś odpoczywają latem tylko przez miesiąc.



CHIŃCZYCY nowy rok obchodzą między połową stycznia, a połową lutego i każdy rok ma swojego zwierzęcego patrona (do



Chiński nowy rok w Paryżu

7.02.2016 mamy rok owcy). Także dzień podzielony jest na 12 części, z których każdej przypisane jest jakieś zwierzę. ☐

Niecodzienne zdjęcie

foto Robert Osak (<http://www.winterszus.pl>)

„Bo śnieg krzywo napadał...”



Deptacze na skoczni w Wiśle

